

ePRZEWODNIK KATOLICKI

KWARANTANNA | ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

Nr 12g | 21 marca 2020 | Sobota | #Zostanwdomu



Odszedł ks. Piotr

21 marca dla wielu z nas to symboliczna data. Od dziś nie tylko Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa. Dzisiaj dowiedzieliśmy się o śmierci księdza Piotra Pawlukiewicza, który wiele razy, w piękny, dowcipny i pełen miłości sposób opowiadał o swoich doświadczeniach i wrażeniach ze spotkań z osobami niepełnosprawnymi, także z dziećmi z Zespołem Downa.

PIOTR BENDKOWSKI

Każde takie spotkanie, według księdza Piotra, to były swoiste rekolekcje, nauka jak żyć prosto, jak być

naturalnym, spontanicznym, nie kombinować. – Te dzieci mówią prawdę, one walą prosto z mostu, takie rzeczy, że gło-

wa boli – wspominał ksiądz Pawlukiewicz podczas głoszonych rekolekcji w Łasku.

Zawsze radosne, pełne uśmiechu, lecz gdzie tkwi tajemnica tego szczęścia? Ksiądz Pawlukiewicz innym razem mówił: – Człowiek często nie zna samego siebie, przybiera wiele masek, w różnych sytuacjach zachowuje się inaczej. Dopiero sami w domu, gdy nikt na nas nie patrzy, zdejmujemy maski i zaglądamy w głąb naszego serca. Odkrywamy, jacy jesteśmy naprawdę. Osoby z Zespołem Downa nie potrzebują żadnych masek, zawsze są sobą, szczerze i pełne bezwarunkowej miłości – to właśnie dostrzegaliśmy w nich ksiądz Pawlukiewicz.

Tym dzielił się z nami wielokrotnie. Będziemy wracać do tych wspomnień, czerpać naukę z tego, jak z szacunkiem i miłością myśleć o tych, których w szczególny sposób ukochał ksiądz Piotr.

Posłuchaj jednej z wypowiedzi ks. Piotra o dzieciach z zespołem Downa: <https://youtu.be/WW6EQ-HGEMg>

Zabawy z literkami dla przedszkolaków

Często zastanawiamy się czy poznawanie literek już od najmłodszych lat, jest odpowiednie. Większość dorosłych jest przekonanych, że nie ma potrzeby uczenia 3 latków głosek bo przecież mają jeszcze na to czas. Oczywiście tak jest, ale dlaczego nie mielibyśmy pokazywać przedszkolakom literek za pomocą zabawy?

KINGA SPADŁO

Nauka liter i dwuznaków jest podstawą, niezbędną by przejść do kolejnego etapu tj. czytania. Rozpoczynając naukę poznawania liter już od najmłodszych lat, pozwalamy na rozwijanie i kształtowanie słuchu fonemowego. Aby móc przeczytać dany tekst, trzeba szybko skojarzyć znak graficzny, czyli literę, z odpowiadającym mu dźwiękiem (głoską). Nie zawsze łatwo jest to opanować, dlatego nie trzeba bać się literkowych zabaw z maluchami. Jak to zrobić? Czy istnieją ciekawe zabawy przy których nasze dzieci mogą zaprzyjaźnić się z samogłoskami i spółgłoskami?

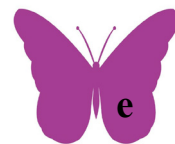
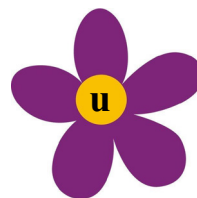
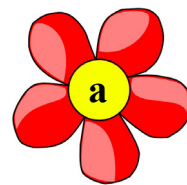
Naukę warto rozpocząć korzystając z metody „taki sam”. Bawiąc się z dziećmi rozpoczynającymi swoją przygodę z literkami, nie musimy wymagać od nich nazywania i rozpoznawania. Wystarczy że maluch odnajdzie dwie tak samo wyglądające litery. Doświadczenia i eksperymenty to to, co dzieci lubią najbardziej. Eksperymenty pozwalają przedszkolakom stawać się odkrywcami oraz rozbudowują wyobraźnię. Dzieci mają wpływ na rezultaty swoich działań, a co z tego wynika, mają poczucie sprawstwa. Czy możemy wykorzystać doświadczenia do poznawania literek? Oczywiście!

CO SIĘ ROZPUSZCZA?

Wykorzystując wcześniej wspomnianą metodę oraz eksperymenty możemy pobawić się z dzieckiem w zabawę „co się rozpuszcza?”. Potrzebne nam będą kubeczki, kilka produktów wybranych i przygotowanych przez rodziców, woda oraz łyżeczki. Najlepiej wybrać kubki przezroczyste, aby dobrze było widać efekt wykonywanego doświadczenia. Rodzic przygotowuje kubki pisząc na nich literki (ważne aby każda literka miała swoją parę). Do jednego kubka z pary wlewamy wodę, do drugiego zaś wsypujemy lub wlewamy przygotowane produkty – mogą to być np. wiórki od kredek, zabarwiona woda, piasek, papierki. Zadaniem dziecka jest odnalezienie dwóch kubeczków z takimi samymi literkami i zmieszanie ich zawartości. Maluch razem z rodzicami obserwuje co się dzieje w kubeczku. Czy wiórki od kredek mieszają się wodą? Rozpuszczają się? A może zmieniają kolor wody? Oprócz osławiania się z literkami rozwijamy dziecko poznawczo, zaspakajamy jego ciekawość.

SPACER PO LESIE

Tworząc zabawy z literkami, możemy także pomyśleć o rozwoju ruchowym dziecka. Pobawmy się w zbieranie da-



row lasu, gdzie na podłodze znajdują się ilustracje z grzybkami, poziomkami i malinami, na których znajdują się literki, oraz koszyki lub miseczki do których przyczepiona będzie kartka z odpowiednią literą.

Maluch spacerując „po lesie”, zbiera dary do odpowiedniego koszyczka. Możemy pobierać np. same maliny próbując nazwać znajdujące się na nich literki. Najprostszymi zabawami są również połączenia np. dopasuj motylka do kwiatka, lub spróbuj zrobić lody na podstawie przedstawionego obrazka. Wystarczy wydrukować 5 kwiatków i motylków z odpowiednimi literkami i poprosić dziecko o dopasowanie. Analogicznie zabawa z lodami. Warto pamiętać, że dzieci dużo naśladują, więc dobrze być dla nich wzorem, zachęcając je do wspólnej zabawy.

Poznawanie literek nie musi być trudne i nieprzyjemne. Wystarczy przedstawić je dzieciom tak, aby od samego początku się z nimi zaprzyjaźniły. Później o wiele łatwiej będzie im przekraczać progi następnych etapów edukacyjnych. Oczywiście nie wymagajmy od maluchów, że po kilku dniach zabawy literkowej będą czytać. Długa droga przed nimi. Jednak dlaczego nie zacząć już dziś?

AUTORKA JEST WYCHOWAWCZYNIĄ W PRZEDSZKOLU ŻYWIÓŁY

Transmisje Mszy świętych

Zagrożenie zakażeniem koronawirusem wciąż jest wysokie, wprowadzane są kolejne regulacje na poziomie państwowym. Jutro jest kolejna niedziela, która wymaga od ludzi wierzących poświęcenia i – w celu ochrony najbardziej zagrożonych chorobą – rezygnacji z pójścia na Mszę świętą.

Dlatego publikujemy poniżej informacje o dostępnych w różnych mediach transmisjach Mszy świętych. Nie jest to lista pełna, gdyż coraz więcej parafii przygotowuje dla Was taką możliwość duchowego uczestniczenia w parafialnej liturgii. Sprawdzajcie ich strony internetowe i dajcie nam znać na naszym profilu facebookowym.

Dostępne są również transmisje Eucharystii w mediach ogólnopolskich.

Dom Wschodni

Aktywność w czasach zarazy

Cykl internetowych spotkań pod hasłem „Womenpower! Porozmawiajmy o...” rozpoczął łódzki Dom Wschodni – Domus Orientalis.

Bohaterką pierwszego sobotniego spotkania była Magdalena Sontag, twórczyni ikon, która m. in. wykonała kopie ikon podarowanych kościołowi w Maluli przez gen. Andersa.

W niedzielę o godz. 12.00 rozpocznie się internetowe spotkanie z Manal –

TRANSMISJE W ETERZE

7.00 | Radio Łódź | Par. św. Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi

9.00 | TVP3 Łódź, strona archidiecezji łódzkiej | Msza święta z kaplicy abpa Grzegorza Rysia

12.00 | Radio Plus, YouTube | Klasztor oo. dominikanów w Łodzi, przewodniczy o. Tomasz Nowak OP
<https://youtu.be/boJAU8-1QyO>

TRANSMISJE INTERNETOWE

9.00 i 12.00 | par. Zmartwychwstania Pańskiego w Łodzi

9.00 i 12.00 | par. w Parznie

10.00, 13.00, 18.00, 20.30 | kościół oo. jezuitów w Łodzi

11.00 | Sanktuarium św. Maksymiliana Kolbego w Pabianicach

7:00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00 | Bazylika Mniejsza pw. św. Jakuba w Piotrkowie Trybunalskim

19.00 | Duszpasterstwo Akademickie „Piątka” (Facebook)

Jemenką mieszkającą w Warszawie, przyjaciółką Domu Wschodniego, aktywistką walczącą o prawa kobiet w Jemenie, bizneswoman i specjalistą ds. sprzedaży kawy "Attar Coffee". Manal opowie o sytuacji kobiet w Jemenie.

Spotkanie będzie po angielsku. Sama transmisja, jak i możliwość późniejszego obejrzenia nagrań – na facebookowym profilu <https://www.facebook.com/DomusOrientalisDomWschodni/>

w skrócie

Infolinia

6 nowych numerów infolinii dla mieszkańców regionu łódzkiego uruchomiła Państwowa Inspekcja Sanitarna w województwie łódzkim. Infolinia związana jest z kwestiami i wątpliwościami na temat koronawirusa. Numery telefonów: 695-422-338, 663-114-439, 782-236-442, 782-277-228, 663-154-463, 665-386-932. Numery czynne są przez cały tydzień, także w sobotę i niedzielę, w godz. 8.00-22.00.

Salezjanki pomagają

Siostry salezjanki z oratorium św. Jana Bosko przy ul. Brauna 5 w Łodzi, prowadzące na co dzień zajęcia dla dzieci, teraz starają się pomóc sąsiadom, przed wszystkim ludziom starszych i chorym. Oferują robienie zakupów i dostarczanie leków, o czym poinformowały za pomocą ogłoszeń rozwieszanych w okolicy. Codziennie w godz. 8.00-20.00 siostry czekają na telefon od potrzebujących. Dzwonić można pod numery: (42) 656-12-35 lub 505-595-882.

DA5 w sieci

Podobnie jak wiele parafii i wspólnot, także łódzkie Duszpasterstwo Akademickie Piątka przeniosło aktywności do sieci. Codzienna Msza św. odprawiana o godz. 20.00 i różaniec odmawiany o godz. 20.30 transmitowane są na facebooku: <https://www.facebook.com/da.piatka/>

PRZEWODNIK
KATOLICKI
Łódź

Przewodnik Katolicki
Archidiecezja Łódzka

Redakcja: 90-458 Łódź,
ul. ks. Skorupki 7, tel. 12 295 182,
e-mail: lukasz@plus.lodz.pl Redagują:
Łukasz Głowacki, Adam Kuźmicki.

FB: Przewodnik Katolicki ŁÓDŹ
Powstaje we współpracy z:
Radio Plus Łódź, Caritas Łódź,
Fundacja Żywioły, Maskacjusz TV,
Domowy Kościół

#ZOSTANWDOMU

Spokojnie. Jesteśmy Białorusinami!

Oni są albo głupi, albo „zombirowani” – komentuje postawy swoich sąsiadów Alina, Polka mieszkająca na Białorusi. – Im się wydaje, że tutaj nic nikomu nie grozi.

MARCIN SUŁKOWSKI



Na Białorusi temat pandemii koronawirusa już dawno przebrzmiał. W mediach zajmuje drugoplanowe miejsce. Co więcej, przekonanie, że „nasza chata z kraja” Białorusinów nie opuszcza. „Zombirowani” to natomiast nic innego, jak bezwolna, bezrefleksyjna, powtarzająca polityczne slogany masa. „To wdrukowanie schematów myślenia tak głęboko, że stają

się one zasadami działania” – tłumaczył onegdaj Paweł Purski na stronach portalu Eastbook. To z tego powodu do ostatnich decyzji prezydenta Republiki Białoruś mieszkańcy kraju w większości podchodzą ze zrozumieniem.

U NAS BEZ ZMIAN

W odróżnieniu od całej Europy, życie na Białorusi toczy się codziennym trybem.

Zarówno władze, jak i mieszkańcy kraju nie chcą ograniczeń handlu i przemieszczania się. Wystarczy im, że po zamknięciu granic stanął transport. – Była świńska grypa, była ptasia i przeżyliśmy – kwitują. Każdy powtarza: „my że Białorusy!”. – Pamiętasz, jakie kiedyś były grypy!? Myć ręce, pić wódkę i będzie dobrze.

Lokalne szkoły liczą nawet po tysiąc

sześciuset uczniów. Do tego, przerośnięta administracja i nauczyciele. Mimo oczywistego zagrożenia władze państwa odmówiły zamknięcia szkół. Prezydent Aleksander Łukaszenko udzielił natomiast społeczeństwu kilku rad: trzy posiłki dziennie, sauna i setka wódki po pracy powinny załatwić sprawę. – Świat oszalał z tym koronawirusem – stwierdził prezydent. – Nie biegajcie po aptekach, nie skupujcie masek, odzieży medycznej czy jakichś tam lekarstw!

Po posiedzeniu rządu, szkołom zalecono zaostrzenie standardów sanitarnych, a rektorom uczelni przeniesienie wykładów na inne terminy, co oznacza wyłącznie zmiany w grafikach, by uniknąć tłumów na korytarzach. Nie ma mowy o zawieszeniu zajęć, ani o nauce na odległość. Dlatego lokalny transport w Mińsku będzie kursował częściej, by szczyt komunikacyjny rozłożyć na dłużej.

– Nie nazywam tego inaczej, jak psychoza – wyjaśnia prezydent. – Jestem przekonany, że jest ona komuś na rękę.

PO NAS CHOĆBY POTOP

Według najnowszych danych, na Białorusi choruje 36 osób. Za pacjenta zero uznaje się irańskiego studenta, który po powrocie do Mińska zaraził kolejne osoby. Drugim kluczowym pacjentem była kobieta, której nie przyjęto we włoskim szpitalu. Chora wróciła samolotem przez Wilno, a po drodze zaraziła podróżujących busem do Grodna oraz służby graniczne. – Tam niczego dokładnie się nie dowiesz – stwierdza Tomasz, lekarz z Mińska, od kilku lat pracujący w Polsce. – W systemie białoruskim nikt z nikim się nie patyczkuje. Jeśli jesteś osobą tzw. pierwszego lub drugiego kontaktu nie trafiasz na zwykłą domową kwarantannę, ale od razu do izolatki.

Potwierdza to Nastia Zacharewicz, która w internecie relacjonuje swój pobyt w izolatce i twierdzi, że jest bezsensowny. – Leżysz cały czas w masce i nie możesz wyjść z sali – opisuje. – Jeśli coś potrzebujemy, walimy w drzwi i czekamy, czy ktoś usłyszy.

Lokalna opozycja wzywa do narodowej kwarantanny i obwinia władze o ignorowanie zagrożenia. Jednak jej

marginalne znaczenie w społeczeństwie powoduje, że oddźwięk na apel równy jest zeru. – Białorusinów Bóg ochroni – śmieje się Wiera, mieszkanka dawnego polskiego osiedla oficerskiego w Grodnie, święcie przekonana, że oddanie wszystkiego losowi jest najlepszym rozwiązaniem. – Przeżyjemy, „my że Białorusy”!

Spokój, jaki pomimo pandemii towarzyszy krajowi nie udzielił się jednak grupie uczennic w jednej z lokalnych szkół średnich. Poirytowane brakiem decyzji o zamknięciu placówek edukacyjnych, na lekcjach pojawiły się z naklejonym na koszulkach napisem: Kwarrantanna? Nie, dziękuję. Umrę w szkole.

O dziwo, chłopcy nie podjęli protestu. W odpowiedzi, władze szkoły zaproponowały rodzicom wypełnienie oświadczenia o przejęciu opieki nad dzieckiem. Wielu skorzystało, i to z błogosławieństwem prezydenta: – Nie chcą, niech nie chodzą. Nikt nikogo nie zmusza – stwierdził Aleksander Łukaszenko.

TO JUŻ GRALI

Podczas piątkowych wizyt gospodarskich prezydent Białorusi tłumaczył, że koronawirus od dawna jest nam znany: – Ten, z którym mamy teraz do czynienia jest w 90 procentach podobny do poprzedniego. Musimy więc sobie poradzić tylko z pozostałymi dziesięcioma procentami.

Uczestnicy ulicznych sond wydają się być wyjątkowo spokojni. – Wszystko będzie w porządku, jesteśmy do tego przygotowani – stwierdza młody mieszkaniec Mińska w rozmowie z Radio Svaboda. – Trzeba dbać o podstawowe rzeczy, czyli myć ręce i chodzić do pracy. Inaczej położymy gospodarzę.

Dokładnie tak samo myślą władze kraju i chyba tego najbardziej się obawiają. Według centrum badań ekonomicznych Beroc, nad Białoruś nadciąga gospodarczy sztorm. W 2020 roku nieunikniony jest znaczny spadek PKB. W kantorach od kilku dni często brakuje walut, rubel stracił na wartości, a sieci handlowe odnotowały znaczny wzrost sprzedaży produktów z długim terminem ważności. Według ekonomistów, nie ma to jednak związku z obawą przed korona-

wirusem. – Jedną nogą już w ten kryzys weszliśmy – przyznaje prezydent Łukaszenko. – Teraz zadajemy sobie pytanie, czy uda nam się wyciągnąć tę nogę, czy wpadniemy w niego drugą.

Mimo wszystko, w okresie pandemicznym zadowolenie Białorusinów z życia rośnie. W światowym ratingu szczęścia kraj skoczył o sześć punktów, z 81 na 75 miejsce. Jest to pierwszy taki skok od pięciu lat.

CHWILOWA MODA

Białoruś niczego nie odwołuje, sporadycznie zmienia terminy masowych wydarzeń. Przed kilkoma dniami rozpoczęły się tam mistrzostwa kraju w piłce nożnej, z których zrezygnowała cała Europa. Z braku innych ofert, prawa do transmisji rozgrywek bez mrugnięcia okiem kupiły więc telewizje sportowe na Ukrainie i w Rosji.

Pełne są też cerkwie prawosławne. Okoniem stanął jedynie Kościół Katolicki, który udzielił dyspensy każdemu, kto „czuje obawę przed zarażeniem koronawirusem”, w szczególności osobom starszym i dzieciom, które nie mają teraz obowiązku stawiania się na mszy świętej. Biskup Aleksander Kaszkiewicz nakazał księżom zmianę organizacji pracy, a wiernych odesłał do odbiorników radiowych, gdzie transmitowane są msze. Zalecenie konferencji biskupów społeczeństwo w większości przyjęło jako co najmniej herezję.

Nikt nie ma też zamiaru przejmować się opiniami ze świata, bo jak twierdzi większość mieszkańców stolicy Białorusi, koronawirus jest ze sfery mody, a nie paniki. Również szef MSZ Władimir Makej nazwał bzdurami stwierdzenia rosyjskiego rządu, który zarzucił Białorusi niewypełnianie rekomendacji WHO. – Białoruś wypełnia zalecenia, ale nie tworzy paniki, nie blokuje przepływu towarów, nie utrudnia handlu przy jednoczesnym zwalczaniu pandemii koronawirusa.

– To jak lot samolotem – komentuje zagrożenie mieszkanka Mińska. – Nic od ciebie nie zależy. Możesz liczyć tylko na pilota.



Panaceum na pandemię

MIECZYŚŁAW
KUŹMICKI

Jak pamiętam, zawsze było, jest i pewnie będzie coś na coś. Albo coś za coś. Ząb za ząb, oko za oko – to akurat z innego porządku etycznego. Jak jest akcja, musi nastąpić reakcja. Chłopiędziem będąc dziwiłem się, że leżący na mojej ścieżce kamień strasznie boli mnie w nogę, kiedy go kopnąłem. Dlaczego? W końcu to ja jego, nie on mnie. Na miecz jest tarcza, na atak obrona. Choć tu akurat niekoniecznie, bo najlepszą obroną jest atak. Więc atak na atak? Naturalnie. Wiedzą coś o tym stratedzy, taktycy i nawet zwykli rezerwiści, którzy w stopniu kaprała podchorążego zakończyli swoją ofiarną, zaszczytną służbę wojskową, tacy jak ja.

Zdecydowana większość nękających chorób i przypadłości ma swoje antidota. Wiadomo, na kaca niektórzy preferują klina (albo klinika), inni – sok z kiszzonej kapusty. Można też eksperymentować indywidualnie: kiedyś napiłem się zimnego, świeżego mleka prosto z lodówki. Chyba pomogło, ale rzyg miałem bardziej wydłużony, dosadny i rzekłbym pogłębiony, niż Profesor z „Operetki” Gombrowicza. Na gardło może być płukanie solą, lody, niekiedy zimne piwo. Wszystko zależy od tego, czy boli czy raczej suszy. W wojsku wszystkim uskarżającym się na bóle głowy, żołądka, gardła, dreszcze, gorączkę i każdą niemoc, jaką doświadczyli żołnierz jest w stanie wymyślić, aplikowano aspirynę. Tym, którzy naprawdę wyglądali na chorych ordynowano zastrzyk środka o nazwie Delbeta. Podobno bolesny, nie wiem, zbyt krótko byłem żołnierzem.

Zdaje się, że jednym z lepszych, a na pewno przyjemniejszym ze sposobów na dolegliwości cieleśne są żarty. W c.k. armii, jeszcze przed wielką wojną, zdarzyła się inspekcja w lazarecie. Chorzy żołnierze stoją wyprężeni w szeregu, przed nimi idzie generał z obowiązkową w takich sytuacjach switą adiutantów, asystentów, ordynansów i każdemu choremu zadaje to samo pytanie:

- Rozpoznanie? – Hemoroidy!
- Zastosowane środki? – Pędzlowanie!
- Życzenia są? – Nie ma!

I tak po kolei, każdy to samo i tak samo. Wreszcie dochodzi do ostatniego w szeregu, który pytany o rozpoznanie odpowiada chrypliwym głosem:

- Gardło!
- Zastosowane środki? – Pędzlowanie!
- Życzenia są? – Tak, żeby ode mnie zaczynali...

Wszystkim w nastroju minorowym polecam (a może lepiej powiedzieć rekomenduję a nawet ordynuję) lekturę opowiadania Edmunda Niziurskiego „Jutro klasówka”. Znajdziecie tam pyszny opis, jak uczniowie pewnej szkoły podstawowej wpadli na pomysł, jak wywołać epidemię i ustrzec się klasówki z matematyki. W tym celu jeden z nich poddany został zabiegowi kamuflażu (charakteryzacji), skutkiem czego na jego ciele pojawiła się tajemnicza wysypka. Co było dalej koniecznie trzeba przeczytać, jeśli ktoś jeszcze tego nie zna. Ja czytam, a może lepiej powiedzieć, poczytywam sobie niektóre opowiadania i powieści Niziurskiego na zmianę z Lemem, Pratchettem, Sienkiewiczem zawsze, kiedy mam chandrę. Na większą chandrę – „Dziady” na zmianę z „Hamletem” i „Weselem”. Najczęściej pomaga, czyli wiem z autopsji, że na dolegliwości duszne jest skuteczny środek.

Zatem pandemię koronawirusa też należałoby powalić, jakimś pantenolem, panadolem a najpewniej i najsukuteczniej panaceum. O pomoc może należałoby poprosić Chińczyków? Wszak oni pierwsi padli ofiarami wirusa, ale też, jak słychać, już się wyzwalają. No i jak napisał Wyspiański „trzymają się mocno”. Co nie powinno dziwić, że się tak trzymają, bo są liczni, zorganizowani, pracowici, przedsiębiorczy, trzymają się kupa, a wiadomo – w jedności siła. Dziwi raczej przenikliwość poety, który napisał to już w 1901 r. – nie darmo nazwano go potem czwartym wieszczem.